

RECENZJA

**rozprawy doktorskiej autorstwa księdza magistra Tomasza Podlewskiego
zatyłowanej *Rola rzecznika prasowego Konferencji Episkopatu Polski
z perspektywy teorii i praktyki komunikowania społecznego oraz misji Kościoła*
(Uniwersytet Papieski Jana Pawła II, Kraków 2023, ss. 863)**

Nauki o mediach i komunikacji społecznej to dyscyplina stosunkowo młoda w polskiej nauce. Jednak badania medioznawcze są tu prowadzone od dawna. Wśród wielu ośrodków naukowych, w których się to od dokonuje, jest Uniwersytet Papieski Jana Pawła II w Krakowie. Ważną postacią, której działalności nie da się nie dostrzec, jest ks. prof. dr hab. Michał Drożdż – promotor omawianej tu rozprawy doktorskiej, który w ciągu wielu lat wypracowywał i budował wiedzę poprzez swoją działalność badawczą, konferencje, publikacje i opiekę naukową nad młodymi badaczami. Rozprawa doktorska Księdza Magistra Tomasza Podlewskiego jest jednym z przykładów tej działalności; jest cegiełką w murze wiedzy medioznawczej, zwłaszcza tego jej obszaru, który dotyczy aksjologii i medialnej działalności Kościoła – co stanowiło ważną przestrzeń badawczą Promotora. W ten sposób Ks. Podlewski ukazuje się jako wierny uczeń swojego Mistrza i jego naukowy spadkobierca.

Nawiązując do zasygnalizowanego wcześniej obrazu muru wiedzy medioznawczej, bez przesady można powiedzieć, że dysertacja, której dotyczy niniejsza recenzja, stanowi jedną z brakujących w nim cegieł. Dzięki niej mur staje się pełniejszy, bardziej kompletny i stabilniejszy. Prognozowane efekty badań (zamieszczone w abstrakcie i we wstępie) jawą się jako ważne, bo oryginalny wkład w nauki o mediach i komunikacji społecznej i potencjalny przyczynek do uzyskania przez Księdza Podlewskiego stopnia naukowego doktora.

Aby ocenić, czy rzeczywiście rozprawa spełnia wymogi stawiane przed pracami doktorskimi i czy może być podstawą do uzyskania doktoratu, należy przyjrzeć się zarówno jej stronie formalnej, jak i zawartości merytorycznej. Efekt takiego przyglądania się stanowi treść tej recenzji.

1. Kwestie formalne

Rozprawa doktorska ks. mgr. Tomasza Podlewskiego jest poprawna pod względem formalnym. Zawiera wszystkie elementy, których wymaga się od tego typu prac dyplomowych. Jej częściami składowymi są: strona tytułowa, dane bibliograficzne wraz z abstraktem i słowami kluczowymi, spis treści, wykaz skrótów, wstęp, 5 rozdziałów, zakończenie, bibliografia, spis ilustracji i aneksy.

Wszystkie części rozprawy zostały odpowiednio skonstruowane. Wszędzie tam, gdzie istniała taka potrzeba (co dotyczy wszystkich rozdziałów i bibliografii), dokonano odpowiednich podziałów na mniejsze części. Każda z nich zawiera wszystkie potrzebne elementy. Można więc stwierdzić, że oceniana praca nie wykazuje braków i nie zawiera poważnych błędów formalnych.

Ważnym wymogiem formalnym jest dokonywane za pomocą odpowiednich zapisów dokumentowanie źródeł myśli autora i prowadzonych analiz. W recenzowanej rozprawie służą temu przypisy dolne. Są one zasadniczo poprawnie: Autor jest konsekwentny w stosowaniu przyjętego klucza, który zresztą bardzo szczegółowo omawia we wstępie. Ta konsekwencja w stosowanym zapisie sprawia, że informacje zawarte w przypisach są jednoznaczne i pozbawione braków.

Jako mankament można odnotować fakt, że niektóre przypisy są rozbudowane ponad potrzebę, co stanowi wykroczenie poza dobre praktyki uniwersyteckie. Ponadto może to zaburzać płynność lektury. Te „wadliwe” przypisy zawierają informacje, którymi czytelnik już dysponuje. Dotyczy to sytuacji, kiedy po raz kolejny przywoływana jest dana publikacja, a opis bibliograficzny zamieszczony w przypisie znowu jest kompletny, tzn. zawiera wszystkie opisane wcześniej detale dotyczące publikacji. Jest tak nawet wówczas, kiedy na jednej stronie w kilku kolejnych przypisach opisywane jest to samo dzieło. Nie ma wątpliwości, że zastosowanie zapisu skróconego nie wpłynęłoby negatywnie na przekaz informacji, a dodatkowo zmniejszyłoby objętość rozprawy, która – jak na pracę doktorską – jest bardzo obszerna. Byłoby to także korzystne ze względów estetycznych: po prostu „lepiej by to wyglądało”, gdyby na dole strony w kilku kolejnych liniach nie było powtarzających się przypisów.

Warto zauważyć, że Autor recenzowanej pracy wykorzystuje przypisy nie tylko do dokumentowania myśli zawartych w tekście głównym, ale także jako miejsce do dokonywania dopowiedzeń i wyjaśnień. Niejednokrotnie też w przypisach umieszczane są cytaty obrazujące, potwierdzające lub doprecyzowujące tezy zapisane w tekście głównym bez przerywania zawartego w nim wywodu. Skorzystanie z sygnalizowanych tu, innych niż dokumentacyjna, funkcji przypisów należy ocenić bardzo pozytywnie: nie tylko pozwala to utrzymać zwartość treściową tekstu podstawowego, ale też świadczy o tym, że doktorant potrafi korzystać z warsztatu naukowego w sposób zaawansowany.

Pozytywnie należy też ocenić fakt wprowadzenia do rozprawy sporej ilości skrótów. Dotyczy to nie tylko opisów bibliograficznych (które dzięki skrótom są krótsze i bardziej przejrzyste), ale także tekstu podstawowego, w którym wiele z często używanych sformułowań zapisano skrótami. Ta nieczęsta w pracach doktorskich praktyka skutkuje nie tylko zmniejszeniem objętości rozprawy (co już jest pozytywne), ale też nadaniem jej lekturze odpowiedniego dynamizmu. Używane w pracy skróty są jednoznaczne. Ich wykaz jest kompletny: nie dopatrzono się skrótów, które nie zostałyby wyjaśnione. Uporządkowanie wykazu w kluczu alfabetycznym jawi się jako rozwiązanie optymalne.

Powyższe wywody stanowiące swoistą pochwałę używania skrótów i sugerujące potrzebę zapisu bibliograficznego zredukowanego do koniecznego minimum (którym jest jednoznaczność zapisu) mogłoby być odczytane jako zachętę do wszelkiego skracania przypisów. Tak jednak nie jest. Nie każdy skrócony zapis jest właściwy. Jako niewłaściwe jawią się „pseudoopisy”

bibliograficzne ograniczone do adresu internetowego. Najprościej i najbardziej dobitnie można powiedzieć, że są to teksty, które „nic nie mówią”. Zapisane zaś we *Wstępie* tłumaczenie Doktoranta, dlaczego zdecydowała się na taki sposób dokumentowania wykorzystanych publikacji internetowych, nie jest przekonujące.

Zamykając wątek dotyczący opisów bibliograficznych używanych w przypisach, należy powiedzieć, że ta sama ocena, oparta na tej samej augmentacji, dotyczy zapisów zamieszczonych w spisie literatury: są one jednoznaczne, konsekwentnie stosowany jest jeden przyjęty sposób opisywania publikacji, pozytywne jest używanie skrótów, jako problematyczne zaś jawi się umieszczenie w jako ostatniej części *Bibliografii* samych adresów internetowych, których spis („nic nie mówiący” – jak zauważono wyżej) ciągnie się przez 20 stron.

Jednoznacznie pozytywnie trzeba ocenić sam pomysł podziału dość obszernej bibliografii na mniejsze bloki i odpowiednie ich wewnętrzne uporządkowanie. Jednak realizacja tego pomysłu powoduje parę wątpliwości. Choć jest godny pochwały od strony formalnej, to jego wykonanie powoduje wątpliwości natury merytorycznej (dlatego w szczegółach zostanie omówione w odpowiednim miejscu recenzji). Jako niedociągnięcie formalne można zaś odnotować istnienie działu bibliografii dedykowanego jednemu tylko rozdziałowi (trzeciemu).

Mówiąc o wątpliwościach formalnych warto zadać pytanie o zasadność i słuszność struktury, w której rozdział trzeci jest rozdziałem metodologicznym (do tego wątku przyjdzie powrócić także przy omawianiu kwestii merytorycznych). Oczywiście, w opracowaniach (zwłaszcza artykułach) z obszaru nauk społecznych często zdarza się, że metodologia stanowi treść odrębnej od wstępu część publikacji. Jednak w odniesieniu do pracy dyplomowej, jaką przecież jest rozprawa doktorska, stosuje się zasady (z jednej strony wynikające z przepisów, a z drugiej z wypracowywanych przez dziesięciolecia dobrych praktyk uczelnianych), wśród których jest taka, iż sprawy metodologiczne wyjaśnia się we wprowadzeniu, zaś w głównym korpusie (w rozdziałach) można się spodziewać analiz zmierzających do rozwiązania problemów i weryfikacji hipotez. Oczywiście, w szczególnych przypadkach, uzasadnionych merytorycznie, w których refleksja metodologiczna stanowiłaby konieczny wkład do prowadzonych analiz, stworzenie „rozdziału metodologicznego” byłoby właściwym rozwiązaniem. Jednak w przypadku ocenianej rozprawy taka sytuacja nie zachodzi (na co jeszcze uwaga zostanie zwrócona przy omawianiu kwestii merytorycznych). Struktura, w której jako odrębny rozdział zaplanowano wyjaśnienia metodologiczne do kolejnych dwóch rozdziałów, jawi się jako formalne niedociągnięcie.

Język rozprawy jest poprawny i komunikatywny. Zasadniczo praca jest wolna od błędów językowych.

Zdarzają się powtórzenia wyrazów lub wielowyrazowych wyrażeń w zdaniu lub akapicie, które zaburzają nieco przejrzystość i dynamikę tekstu. Jednak nie należy w tym widzieć błędu, lecz jedynie potrzebę przerehabilitacji niektórych fragmentów, co jest oczywistością w pracy z tekstem.

Nieco zaskakujący jest styl, którego „wizytówkę” stanowi pisanie w trzeciej osobie liczby mnogiej i nagromadzenie trudnych, rzadko używanych wyrazów. Taka forma przypominająca

plurali maiestaticus (choć autor stara się od tego odciąć) połączona z często nietypowym szykiem powoduje, że tekst w wielu miejscach zyskuje znamiona patetycznego i archaicznego.

Wątpliwość formalną budzi nagromadzenie cytatów w rozdziałach 4 i 5. Nawet mimo tego, że Doktorant kilkakrotnie wcześniej mówi o uzasadnionej potrzebie „obfitego cytowania”, można czuć się zaskoczonym proporcją cytatów do oryginalnego autorskiego tekstu. Szkoda, że Autor tak oszczędnie posługuje się własnymi komentarzami i merytorycznymi syntezami.

Jak już zasygnalizowano, Doktorant wykazuje tendencje do powtórzeń. Dotyczy to jednak nie tylko wyrazów czy fraz, ale całych myśli, nieraz jedynie ujętych innymi słowami. Uwidacznia się to wyraźnie w ponad miarę i ponad potrzebę rozbudowanych wstępach i podsumowaniach poszczególnych części rozprawy (rozdziałów i podrozdziałów).

We wprowadzeniach często z wcześniejszych partii pracy kalkowane są treści dotyczące źródeł, metod, aktualności i potrzeby przeprowadzenia danych analiz. Wielokrotnie też tłumaczone jest co i dlaczego będzie opisywane w rozpoczynanym rozdziale czy podrozdziale. W zakończeniach zaś zamiast syntetycznych konkluzji nierzadko znajdują się powtórzenia wcześniejszych treści. Także *Zakończenie* rozprawy jest niemal prostym przeniesieniem wcześniejszych partii tekstu. Powtórzenia dotyczą też treści rozdziałów (zwłaszcza 4 i 5). Autor kilkakrotnie mówi o tych samych kwestiach nawet cytując te same fragmenty źródeł. Uporządkowanie tych spraw niewątpliwie wpłynęłoby pozytywnie na spójność treściową rozprawy i znacznie zmniejszyłoby jej objętość.

Nie można nie zwrócić uwagi na fakt, że – jak na dysertację doktorską – jest ona nie tylko bardzo, ale wręcz zbyt obszerna. Wynika to jednak nie z niewłaściwego określenia przedmiotu czy problematyki pracy, co w efekcie dałoby tak rozbudowany efekt, ale z licznych powtórek i nie do końca uporządkowanej treści. Powodem przesadnej obszerności rozprawy są też szczegółowe przypisy (o czym była mowa), istnienie rozdziału trzeciego (o czym będzie mowa przy okazji omawiania kwestii merytorycznych) i dołączenie do pracy w formie aneksów wszystkich wywiadów, co zwiększyło jej objętość o około 200 stron, czyli o ¼. Oczywiście, Autor próbuje uzasadnić potrzebę dania czytelnikowi możliwości zapoznania się z treściami kompletnych wywiadów. Jednak ta we Wstępie dobrze brzmiąca argumentacja staje się mniej ostra wówczas, kiedy czytelnik orientuje się, że niemal całość każdego wywiadu została wpisana do pracy: czy to w tekście głównym, czy w przypisach. Zapoznanie się z wywiadami po zakończeniu lektury tekstu głównego nie daje nowej wiedzy czytelnikowi, a jedynie znacznie wydłuża lekturę.

2. Kwestie merytoryczne

Rozprawa doktorska Księdza Tomasza Podleńskiego jest poprawna od strony merytorycznej. Jasno określone cele badawcze zostały zrealizowane dzięki doborowi odpowiednich narzędzi badawczych. Analizy i syntezy będące ich efektem zostały opisane językiem naukowym, charakterystycznym i odpowiednim dla nauk o mediach i komunikacji społecznej, co wyraża się nie tylko w formie wypowiedzi, ale i w używaniu profesjonalnej terminologii.

Doktorant stara się jasno określić we *Wstępie* zarówno problem, cel i problematykę swojej rozprawy. Chociaż co do przedmiotu i celu można by dyskutować (np. podstawiając pytanie, czy specyfika urzędu jest przedmiotem badań (por. s. 18), czy też przedmiotem jest urząd i działalność rzecznika KEP, a specyfika tych przedmiotów wynikająca z jednej strony z zakotwiczenia w działalności medialno-społecznej, a z drugiej w misji Kościoła, jest już problemem badawczym, a uchwycenie tej specyfiki jest celem), to nie będzie nadużyciem stwierdzenie, że przedmiot i cel są dla czytelnika jasne.

Pewne zaskoczenie powoduje opisanie problemu badawczego (problematyki badawczej). Doktorant najpierw bardzo ogólnie pisze, że jego dysertacja „dotyczy problematyki urzędu rzecznika prasowego Konferencji Episkopatu Polski” (s. 18), a potem mówi o tym, że będzie się zajmował problematyką „roli rzecznika prasowego polskiego episkopatu” (s. 19). Można odnieść wrażenie, że Autor sformułowanie „problematyka” stosuje zamiennie z „tematyką” – co w języku potocznym jest uprawnione, ale pracy naukowej jawi się jako nadużycie. W metodologii naukowej bowiem temat (i tematyka) to co innego, niż problem (i problematyka). Na informacje o problemie badawczym trzeba jednak poczekać. Dopiero bowiem po wytłumaczeniu tytułu rozprawy i wszelkich niuansów z tym związanych, a wcześniej jeszcze wyjaśnianiu, dlaczego dysertacja nie będzie „pełnym obrazem» badanego zjawiska” (s. 20), stwierdza: „Zgodnie z procedurą naukową, problem badawczy rozwiązuje się odpowiadając na wynikające z niego pytania badawcze, natomiast odpowiedzi na pytania badawcze udziela się poprzez sprawdzenie odpowiadających tym pytaniom hipotez badawczych” (s. 23). I konkluduje: „W oparciu o zasygnalizowaną wyżej problematykę badań oraz określenie ich przedmiotu i celu, wyznaczmy teraz wpisujące się w podjętą tematykę problemy badawcze, a następnie wynikające z nich pytania badawcze i odpowiadające im hipotezy badawcze” (s. 23). Kłopot jest w tym, że wcześniej nie przedstawiono precyzyjnie problematyki, chociaż używano tego sformułowania.

Jednak czytelnik nie zostaje pozbawiony wiedzy dotyczącej problemów badawczych. Nawet więcej, dostaje ją bardzo szczegółową. Niestety, ta szczegółowość sprawia, że problem badawczy „rozmywa się” w gąszczu wielu drobiazgowych kwestii. Autor przedstawia bowiem 13 dość odległych od siebie treściowo szczegółowych zagadnień, które traktuje jako problemy badawcze. Następnie rozpisuje je na 92 pytania, na które zechce odpowiedzieć w treści dysertacji. Taki sposób przedstawienia problematyki – jak już zasygnalizowano – wbrew pozorom, nie ułatwia lektury i śledzenia myśli autora. Można odnieść wrażenie, że – podobnie jak w przewodniku – czytelnik dostaje pakiet pytań i odpowiedzi, które chociaż są ze sobą związane, to stanowią odrębne treści. Czytanie umieszczonych na kilku stronach szczegółowych pytań sprawia, że gubi się ogólna perspektywa badawcza. Sensowne byłoby umieszczenie ich np. we wprowadzeniu do każdego rozdziału przy jednoczesnym ukazaniu, w jaki sposób łączą się one z treścią poprzedniej części, służą rozwiązaniu problemu badawczego, pogłębiają dotychczasową wiedzę czytelnika i realizują wyznaczony cel. We *Wstępie* zaś warto było wyraźnie i jednoznacznie napisać, co będzie badane, pod jakim kątem i w jakim celu. Takich jasnych wiadomości można się spodziewać we wstępie do pracy dyplomowej.

Ponadto jako niepotrzebne we *Wstępie* jawią się niektóre wyjaśnienia dotyczące ogólnie pojętego warsztatu naukowego (np. uzasadniania, dlaczego należy stawiać hipotezy badawcze

i czym one są). Warto było z nich zrezygnować skupiając się jedynie na tym, co wprost dotyczy metodyki rozprawy. Warto też było zrezygnować z mówienia o sprawach, które znacznie rozbudowują i tak niezwykle obszerny wstęp niezwykle obszernej dysertacji, a jednocześnie jawią się jako mało istotne podczas rozpoczynania lektury, a które to w razie potrzeby czytelnik jest w stanie sprawdzić np. sięgając do indeksów stanowiących integralne części rozprawy i w takich właśnie celach są przygotowywane (chodzi tu m.in. o wiadomości na temat ilości stron w poszczególnych częściach pracy, ilości przypisów, ilości publikacji, a także o kilkakrotne przedstawianie spisu źródeł). Obecna treść *Wstępu* zawierająca sporo niekoniecznych wyjaśnień, dopowiedzeń oraz uszczegółowień i innych treści związanych z metodologią naukową. Zrezygnowanie z nich pozwoliłoby nie tylko zmniejszyć objętość pracy (co już byłoby pozytywne), ale skoncentrować uwagę czytelnika na kwestiach ważnych ze względów merytorycznych.

Ponadto, można odnieść wrażenie, że Autor rozprawy – zupełnie niepotrzebnie – próbuje się mierzyć z potencjalnymi wyimaginowanymi zarzutami i próbuje odpowiadać na pytania, których prawdopodobnie nie postawi nawet średnio dojrzały naukowo czytelnik. Tłumaczenie np. powodów stosowania rozbudowanych zdań, konieczności cytowania, a także sposobów zapisywania cytatów, prezentowania synonimów, a zwłaszcza mówienie o tym, że nazwy własne będą pisane od wielkiej litery, a przypisy będą się zaczynały wielką literą i kończyły kropką, jest nie tylko niepotrzebne (bo oczywiste), ale wręcz brzmi zabawnie i w jakimś stopniu nie odpowiada powadze rozprawy doktorskiej (warto było założyć, że potencjalni czytelnicy rozprawy posiadają taką elementarną wiedzę).

Mówiąc o zagadnieniach merytorycznych trudno nie poczynić uwag w stosunku do opisu metod używanych w pracy. Doktorant pisze, że „w celu rozwiązania problemów, udzielenia odpowiedzi na pytania oraz sprawdzenia hipotez, wykorzystamy instrumentarium metod jakościowych, posługując się jako metodami wiodącymi: metodą słabostandaryzowanego i semi-strukturyzowanego wywiadu pogłębionego oraz (zastosowaną także w fazie tzw. studiów wstępnych) metodą jakościowej analizy treści. W realizowanym projekcie, jako metodami pomocniczymi, posłużyliśmy się także: wspomagającym wariantem metody *desk research* oraz podstawową analizą zawartości mediów” (s. 33). Dalej dopowiada, że informacje o metodzie uszczegółowi w rozdziale trzecim. Nigdzie jednak nie wspomina metodzie analizy i krytyki piśmiennictwa, czyli o analizie kontekstualnej i historyczno-krytycznej. A przecież obficie niej korzysta, w całej pracy, a zwłaszcza w pierwszych dwóch rozdziałach. Paradoksalnie więc, mimo tak bardzo rozbudowanych fragmentów poświęconych metodologii, informacje na temat metod wykorzystywanych w przeprowadzonych badaniach nie są kompletne.

Wątpliwość budzi także umieszczenie w *Wstępie* dość rozbudowanych podziękowań Autora skierowanych do tych osób, które w różny sposób przyczyniły się do powstania dysertacji. Nie koresponduje to ze stwierdzeniem, że wstęp to obowiązkowa „techniczna” część rozprawy, która w sposób zwięzły wprowadza w jej lekturę przedstawiając te treści, które są konieczne do uchwycenia jej meritum.

Na pochwałę zasługuje ukazanie aktualności tematu rozprawy oraz potrzeby jego podjęcia. Cenne jest także szczegółowe wyjaśnienie znaczenia sformułowania tytułu.

Zanim uwaga zostanie skierowana na zawartość merytoryczną poszczególnych rozdziałów, warto spojrzeć na bibliografię i ocenić ją pod kątem tejże zawartości merytorycznej. To spojrzenie prowadzi do kilku wątpliwości.

Pierwsza wątpliwość dotyczy samej struktury bibliografii i rozbieżności dotyczącej sposobu zaprezentowania jej we wstępie oraz strukturze i układzie samego indeksu. Chociaż we wstępie jest mowa o źródłach podstawowych, do których zaliczone zostały wywiady i dokumenty KEP oraz o źródłach pomocniczych, do których miały należeć: „adekwatna literatura specjalistyczna dotycząca rzecznictwa prasowego; teksty magisterium Kościoła; dwa watykańskie wywiady eksperckie; wybrane wywiady prasowe z dotychczasowymi rzecznikami KEP” (s. 36). Spis bibliograficzny nie oddaje takiego podziału. Jako źródła widnieją tam wywiady z rzecznikami i sekretarzami generalnymi KEP oraz dokumenty biskupów polskich. Teksty *Magisterium Ecclesiae*, które dla pracy przedstawianej jako interdyscyplinarna (co ma wynikać z odpowiedniego potraktowania i wykorzystania dokumentów Kościoła (por. s. 16-17)) powinny stanowić źródła, są umieszczone na odległym miejscu w hierarchicznie uporządkowanej bibliografii – już po literaturze pomocniczej (Na marginesie można powiedzieć, że lektura rozprawy przekonuje, że prawdy na temat wartości tekstów *Magisterium Ecclesiae*, nie przekazuje ani spis bibliograficzny, ani prezentacja dokonana we *Wstępie*. O ile konstytucje soborowe można by uznać za teksty źródłowe, na których starano się oprzeć tezy dotyczące istoty Kościoła, o tyle dokumenty papieskie zostały użyte jedynie jako zilustrowanie ewolucji nauki Kościoła na temat mediów, przy czym jako źródła traktowane tam były opracowania medioznawców). Jak więc da się zauważyć, omawiana tu wątpliwość dotyczy nie tylko samego zaszeregowania poszczególnych publikacji do konkretnego działu spisu bibliograficznego, ale chodzi tu o weryfikację stwierdzenia na temat interdyscyplinarności rozprawy. Z powyższego można wywnioskować, że – ze względu na dobór literatury źródłowej oraz potraktowanie dokumentów Kościoła oraz brak istotnych dla tematu opracowań teologicznych – praca jawi się jako w rzeczywistości monodyscyplinowa, chociaż Autor mówi o jej interdyscyplinarności).

Druga wątpliwość dotyczy przyporządkowania niektórych pozycji do poszczególnych działów. Zakładając, że literatura pomocnicza to taka, która jest jedynie uzupełnieniem i nie ma szczególnej wartości merytorycznej dla badań, tzn. nie wpływa na kierunek analiz i treść przedstawianych tez, ale jedynie je potwierdza, dopełnia lub wyjaśnia, można dojść do wniosku, że miejsce niektórych pozycji z tego działu – ze względu na to, jak były wykorzystywane w pracy – jest w dziale *Literatura przedmiotu*.

Jako jednoznacznie błędne jawi się wydzielenie netografii. Z merytorycznego punktu widzenia miejsce umieszczenia publikacji, czy inaczej nośnik, nie ma znaczenia: ważna jest treść. Wydzielenie netografii spowodowało, że część materiałów źródłowych, które znajdują się w internecie, została zamieszczona w ostatniej części *Bibliografii*, po materiałach pomocniczych. Trudno dostrzec merytoryczne podstawy takiego podziału – łatwo zaś wskazać na niekorzystne efekty (co zasygnalizowano wyżej). Podział bibliografii w obecnym kształcie jawi się jako niekoherentny; brakuje mu jednoznacznego klucza merytorycznego. Należało pozostać na podziale na źródła, literatura przedmiotu i pozostałe publikacje. (Ewentualnie, jeśli Autorowi z jakiegoś powodu zależało na wyróżnieniu netografii, należało podzielić całość bibliografii przyjmując jako klucz podziału formę publikacji. Wówczas można by wydzielić netografię, ale też należałoby osobno zapisać monografie, osobno artykuły naukowe, osobno wywiady itd. W

takim wypadku trzeba by jasno wykazać, że taki klucz jest słuszny i niezbędny do osiągnięcia jasno określonego celu).

Warto zauważyć, że Doktorant jest świadomy trudności związanej z właściwym podziałem literatury wykorzystanej w trakcie badań. Stwierdza bowiem, że układ bibliografii, „ze względu na specyfikę badań, domagał się podjęcia odpowiednich decyzji oraz wynikających z nich rozstrzygnięć dotyczących sposobu segregacji oraz prezentacji materiałów źródłowych i innych zasobów literatury. *Sui generis* wyzwanie stanowiło bowiem dla autora odpowiednie rozmieszczenie w bibliografii zarówno materiałów stanowiących podstawowe i pomocnicze źródła samych badań, jak również literatury mającej charakter przedmiotowy i pomocniczy względem *stricto* dysertacji” (s. 35-36)). To „wyznanie” można potraktować jako usprawiedliwienie Doktoranta, który niewątpliwie szukał optymalnego rozwiązania.

O rozdziałach pierwszym i drugim Autor pisze, iż stanowią one tło dla jego namysłu dotyczącego roli rzecznika KEP. Przy tak postawionej sprawie można by tę część rozprawy postrzegać jako niekonieczną. Tak jednak nie jest. Te rozdziały to integralna, merytorycznie uzasadniona część dysertacji.

W rozdziale pierwszym w sposób szczegółowy ukazana jest tożsamość każdego rzecznika, a więc także tego, który pracuje dla polskich biskupów. Bez tego trudno byłoby zrozumieć sens i znaczenie tego urzędu oraz rolę rzecznika i jego biura. Funkcjonująca w nauce wielość spojrzeń na rzecznika nakazuje ujednoznaczyć rozumienie Autora. Zostało to dokonane w sposób bardzo dobry w pierwszym rozdziale. Cenną myślą jest ukazanie rzecznika jako osoby integrującej i koordynującej wszelkie działania medialne, informacyjne i komunikacyjne instytucji; rzecznik nie jest „tubą” swojego pracodawcy, ale osobą zarządzającą informacją.

Drugi rozdział, w założeniu ma pokazać specyfikę tożsamości i funkcjonowania rzecznika instytucji eklezjalnych. Treść tego rozdziału nieco rozczarowuje. Autor dokonuje tu prezentacji zmieniającego się w historii stanowiska Kościoła wobec mediów, co – jak trzeba przypuszczać – ma doprowadzić do tego, aby zrozumieć stanowisko KEP wobec jej rzecznika. Ten przegląd historyczny jest poważnie zredukowany, oparty na kilku opracowaniach (właściwie przewodnikami są jedynie dwie osoby) z bardzo oszczędnym odniesieniem do materiałów źródłowych. Ponadto odrywa to czytelnika od problematyki pracy. O tej części z całym przekonaniem można powiedzieć, że stanowi niekonieczne tło refleksji zawartej w pracy. Wystarczyło nakreślić sprawę w kilku zdaniach i odesłać do literatury, w której zagadnienie to zostało w szczegółach opracowane, i skupić się na tym, co powinno być główną treścią rozdziału, a mianowicie na ukazaniu tożsamości Kościoła i jego misji jako fundamentów działalności rzecznika prasowego KEP. W obecnym kształcie rozdziału sprawa ta została jedynie zasygnalizowana, bez pogłębionych uzasadnień. Czytelnik dowiaduje się o tym, jak wygląda praktyka wykorzystania mediów w instytucjach eklezjalnych i praca w nich rzecznika prasowego. Jednak o ważnych dla spojrzenia z punktu widzenia Kościoła, czyli teologicznych uzasadnieniach specyfiki tej działalności, dowiaduje się w sposób ogólny. Biorąc pod uwagę zapowiedzi ze *Wstępu*, można się spodziewać bardziej szczegółowych i jasnych informacji. Ostatecznie jednak, chociaż na dość ogólnym poziomie, czytelnik orientuje się w specyficznej sytuacji rzecznika prasowego KEP.

Zaskakuje to, że Autor tak mało w drugim rozdziale dopuszcza do głosu teologów. Zwłaszcza wówczas, kiedy chce ukazać tożsamość Kościoła i istotę jego misji. Zaskakuje też tak bardzo

lakoniczne opisanie misji Kościoła, którą sprowadza do ewangelizacji nie tłumacząc, czym ona jest w swej istocie i na czym polega działalność ewangelizacyjna, która – jak się później okaże – jest istotna dla każdego dotychczasowego rzecznika KEP.

Trudno znaleźć merytoryczne uzasadnienie dla istnienia rozdziału trzeciego w obecnym kształcie. Nie będzie przesadą stwierdzenie, że stanowi on *quasi-vademecum* dla doktorantów przygotowujących się do prowadzenia badań i pisania dysertacji z nauk o mediach i komunikacji społecznej. I choć zawiera wiele ważnych i potrzebnych treści dotyczących metodologii, to nie łączą się one bezpośrednio z przedmiotem, problematyką i celami rozprawy. Nie tylko nie jest konieczne tak szczegółowe omawianie i uzasadnianie tych kwestii w środku rozprawy doktorskiej, ale wręcz jawi się to jako niepotrzebne i rozbijające spójność treściową rozprawy. Trudno zgodzić się z Doktorantem, który uważa, że wszystkie te wyjaśnienia są niezbędne. Ponadto rozdział trzeci stanowi odrębne studium (nawet opatrzone odrębną bibliografią!), sztucznie wmontowane w środek stosunkowo dobrze napisanej i posiadającej dość zwartą treść rozprawy. Po usunięciu dość rozbudowanego wyjaśniania i uzasadniania, dlaczego ten rozdział jest ważny i konieczny, a także po zaniechaniu kalkowania treści ze wstępu oraz rezygnacji z przesadnie rozbudowanych wyjaśnień metodologicznych, zostałyby jedynie kilka akapitów, które znalazłyby swoje miejsce we wstępie do rozprawy.

Dwa ostatnie rozdziały, które zdaniem Autora stanowią „punkt kulminacyjny” pracy są szczegółowym omówieniem działalności poszczególnych rzeczników KEP. To tutaj udzielone są odpowiedzi na większość pytań badawczych zapisanych we *Wstępie*. W oparciu o materiał empiryczny (wywiady) Doktorant przedstawia historię działalności każdego z rzeczników i jego spojrzenie na wiele spraw związanych z tą działalnością. Jest to niewątpliwie ciekawy i oryginalny fragment rozprawy przedstawiający informacje, które dotychczas nie były znane.

Chociaż początkowo rozdzielenie treści dotyczących biura rzecznika od urzędu rzecznika KEP mogło się wydawać słusznym założeniem, to w efekcie okazało się to trudne w realizacji ze względu na treść źródeł. Warto więc było tę sprawę zweryfikować i tak przepracować dwa ostatnie rozdziały, aby stanowiły jeden. Taki postulat wynika – jak już zasygnalizowano – z zawartości merytorycznej materiału źródłowego, czyli wywiadów, w których kwestia rzecznika i jego biura ściśle się łączy. Chociaż biuro powstało wcześniej i stanowi odrębną rzeczywistość, to jednak w praktyce jego działalność trudno jest oderwać od funkcjonowania rzecznika. Efektem rozdzielania tego jest sztuczny niejednokrotnie podział treści, konieczność powtarzania tych samych wątków, a nawet wielokrotne korzystanie z tych samych cytatów.

Zaskakuje to, że Autor właściwie relacjonuje wypowiedzi swoich interlokutorów. Przedstawia ich zdanie na konkretne tematy. Szkoda, że nie zdecydował się na syntezę dającą szerszy obraz. Szkoda, że nie podjął próby bardziej szczegółowej analizy wypowiedzi rzeczników i sekretarzy generalnych KEP, a poprzestał niemal jedynie na zacytowaniu ich wypowiedzi. Momentami można odnieść wrażenie, że nie tyle czyta się rozprawę naukową, co przegląda antologię wypowiedzi rzeczników KEP na konkretne tematy.

Mając w głowie treść pierwszego rozdziału, w którym – jak wspomniano – szczegółowo zostały omówione funkcje rzecznika, można się było spodziewać, że otrzyma się wiedzę na temat tego, jak jest ona realizowana przez rzeczników KEP i na czym polega jej specyfika oraz oryginalność. Tego jednak nie ma w dysertacji. Szkoda, że czytelnik nie otrzymuje więcej (a właściwie

jakiegokolwiek) wiedzy na temat warsztatu medialnego każdego z rzeczników. W zamian za to dowiaduje się o tym, jakie miał problemy, z czym się mierzył i jakie ważne wydarzenia działały podczas jego kadencji. Jest to jednak tylko wyliczenie, bez pokazania, jak w danej sytuacji zafunkcjonował.

W ramach opisów funkcjonowania biura prasowego (rozdział 4), a przede w rzecznika KEP (rozdział 5) można się było spodziewać – jak już zasygnalizowano – więcej i bardziej konkretnych informacji dotyczących warsztatu medialnego rzecznika prasowego KEP i jego współpracowników tworzących biuro prasowe KEP; można się było spodziewać konkretnych przykładów pokazujących, jak rzecznik KEP działa i jak radzi sobie w konkretnych sytuacjach, które zostały wskazane jako ważne momenty podczas działalności poszczególnych rzeczników; można się było spodziewać zobrazowania pracy rzecznika w sytuacjach kryzysowych, które, łącznie z całym zarządzaniem informacją w kryzysie – zupełnie słusznie – zostały podkreślone jako ważne punkty w pracy rzecznika; w końcu można się było spodziewać analizy materiału medialnego wytworzonego w biurze rzecznika. Tego wszystkiego jedna czytelnik nie otrzymuje. Autor skupia się na kwestiach organizacyjno-prawnych i na okolicznościach działania rzeczników.

Wszystkie wymienione wyżej „szkoda” nie oznaczają jednak dyskredytacji dwóch ostatnich rozdziałów. Są one bowiem realizacją tego, co zostało wpisane w tytuł rozprawy. Doktorant przedstawił spojrzenie na pracę rzecznika KEP z punktu widzenia każdej osoby pełniącej tę funkcję i innych osób odpowiedzialnych za ten urząd. Jest to też zgodne z wyznaczonymi celami. Należy więc stwierdzić, że cele zostały zrealizowane, a treść pracy odpowiada tematowi.

Przyglądając się całości pracy można znaleźć kilka niedociągnięć merytorycznych. Niżej, dla przykładu wskazane zostaną trzy z nich.

Niektóre oceny lub konkluzje bywają zaskakujące, gdyż nie adekwatne do treści mających stanowić ich uzasadnienie. Np. na s. 236-237 Doktorant cytuje pracowników biura prasowego stolicy apostolskiej, którzy mówią o tym, że nie ma rzecznika, ale „papież sam jest swoim rzecznikiem”. W świetle wcześniejszych informacji można odnieść wrażenie, że w tym wypadku Watykan nie poszedł w dobrym kierunku; że jest to odrzucenie wypracowanych przez naukowców zasad i dobrych praktyk oraz sugestii formułowanych przez specjalistów ds. komunikacji. A jednak konkluzja mówi o tym, że Stolica Apostolska „wykazuje się profesjonalizmem w kontekście komunikowania instytucjonalnego i rzecznictwa prasowego, a samo Biuro Prasowe Stolicy Apostolskiej, które dla innych instytucji eklesjalnych jest instytucją wzorcową, posługuje się metodami i narzędziami pracy właściwymi działom i pracownikom ds. *public relations* i *media relations*” (s. 237-238).

Oprócz zaskakujących konkluzji są też zaskakujące akcenty zatrzymujące uwagę. Jako jeden z przykładów może tu posłużyć zapis ze strony 239: „Na uwagę zasługuje fakt, iż w ponad połowie biur prasowych europejskich episkopatów, odpowiedzialna za kontakt z mediami jest osoba świecka (w przeważającej większości przypadków są to mężczyźni)”. Jednak to, dlaczego ów fakt zasługuje na uwagę i jaki to ma związek z problematyką pracy oraz jakie znaczenie dla realizacji celów badawczych, pozostaje tajemnicą Autora. Szkoda, że autor nie wyjaśnia, dlaczego to zasługuje na uwagę. Takie stwierdzenie mocno przykuwa uwagę

czytelnika; każe się zatrzymać w lekturze; absorbuje intelekt. Brak rozwinięcia takich treści ostatecznie rozczarowuje i powoduje odczucie braków treściowych w tekście.

Ponadto Autor wprowadza do dysertacji całe passusy „kłopotliwych treści”. Są fragmenty, których usunięcie nie tylko nie byłoby stratą dla treści rozprawy, ale wręcz stanowiłoby zysk (ten potencjalny zysk jawi się jako jeszcze większy, kiedy weźmie się pod uwagę nietypową obszerność rozprawy). Do takich „kłopotliwych treści” należy cały podrozdział 2.2.2.2. zatytułowany *Wybrane aspekty rzecznictwa prasowego w episkopatach europejskich*. Trudno jest połączyć zawartość tej części z podstawowym tematem dysertacji. Nie wiadomo, co wnosi on do namysłu nad rolą rzecznika prasowego – nie ma jakichkolwiek odniesień do tego zagadnienia. Autor tego nie wyjaśnia. Ten wątek pojawia się bez zapowiedzi i nagle się urywa. Ponadto Doktorant nie przedstawia klucza, zgodnie z którym dokonał wyboru owych wybranych aspektów. Oprócz tego przedstawione dane są nieaktualne. Nie ma wątpliwości, że usunięcie tego fragmentu było bardzo korzystne dla rozprawy.

Przedstawione tu niedociągnięcia nie są błędami dyskwalifikującymi rozprawę. Stanowią jedynie – jak się wydaje – nie do końca przemyślane lub nieprecyzyjnie wyrażone treści, które zaburzają logikę i spójność wywodu.

3. Kwestie do dyskusji i pytania

Jak wiadomo, recenzja z natury zawiera subiektywne spojrzenie i ocenę recenzenta. Nie musi się to zgadzać z punktem widzenia Doktoranta i Promotora. Dlatego warto rozmawiać o kontrowersyjnych kwestiach. Dyskusja pozwoli poznać wspomniany punkt widzenia Autora. Będzie to przyczyną nie tylko swoistego usprawiedliwienia się przed recenzentem, ale też sposobem wypracowania nowej wiedzy. To wszystko skłania do postawienia kilku pytań dotyczących trzech kwestii. Pierwsza związana jest z metodologią, druga i trzecia zaś z zagadnieniami merytorycznymi recenzowanej rozprawy.

1. Co oznacza interdyscyplinarność badań naukowych? Proszę uzasadnić myśl kilkakrotnie przywoływaną w rozprawie, że jest ona interdyscyplinarna.
2. Na czym, bardzo konkretnie, polega realizowane przez rzecznika KEP zarządzanie informacją w kryzysie (co, słusznie, Doktorant uznał za istotny obszar działalności rzecznika KEP i kierowanego przez niego biura prasowego)?
3. Na czym polega i w czym się wyraża specyfika urzędu rzecznika prasowego KEP na tle analogicznych urzędów w innych instytucjach?

4. Konkluzje i wniosek końcowy

Biorąc pod uwagę powyższe informacje stwierdzam, że napisana pod kierunkiem ks. prof. dr. hab. Michała Drożdża rozprawa doktorska autorstwa ks. mgr. Tomasza Podlewskiego jest oryginalnym opracowaniem stanowiącym *novum* w polskim medioznawstwie. Badania Doktoranta oraz będąca ich efektem dysertacja dotyczą nieopracowanego dotychczas tak przedmiotu, jak i problemu naukowego. Są odpowiedzią na wiele pytań badawczych i weryfikacją całego

szeregu szczegółowo przedstawionych hipotez. Rozprawa stanowi oryginalne rozwiązanie problemów wskazanych we *Wstępie*. Oprócz tego, ważnym osiągnięciem ks. Podlewskiego jest zebranie, uporządkowanie i uzupełnienie dotychczasowej wiedzy na temat działalności rzecznika KEP i kierowanego przez niego biura prasowego. Nie ma wątpliwości, że stanowi to istotny wkład w nauki o mediach i komunikacji społecznej.

Autor rozprawy wykazał się odpowiednią wiedzą i warsztatem naukowym pozwalającym zrealizować wszystkie cele, które precyzyjnie wskazał we *Wstępie*. W efekcie powstała oryginalna, interesująca i potrzebna monografia. Oprócz medioznawców może (i powinna) ona zainteresować także historyków Kościoła i teologów, zwłaszcza pastoralistów i specjalistów ds. ewangelizacji, którzy w opracowaniu doktoranta mogą znaleźć wiele informacji dotyczących problematyki Kościoła i mediów. W ten sposób rozprawa ks. Podlewskiego jawi się jako przyczynek do rozwoju szerszego obszaru nauki niż tylko tego, który dotyczy mediów i komunikacji społecznej.

Nie ma wątpliwości, że recenzowana tu dysertacja ks. mgr. Tomasza Podlewskiego (mimo wykazanych wcześniej pewnych niedoskonałości) spełnia wszystkie – formalne i merytoryczne – wymogi stawiane przed rozprawami doktorskimi zarówno przez odnośne prawo państwowe, jak i wynikające z dobrych praktyk uniwersyteckich. Dlatego oceniam ją pozytywnie i niniejszym wnoszę o dopuszczenie jej autora do dalszych etapów przewodu doktorskiego.

Mikołaj Wyrostkiewicz